

Mont Blanc

Mont Blanc

Mont Blanc wznosi się na 4808 m n.p.m. i jest to najwyższy szczyt Alp

i najwyższy wierzchołek pomiędzy Atlantykiem a Kaukazem. Zdobyty po raz pierwszy w 1786 r. przez zespół: Gabriel Pacard i Jacques Balmat.

Wznosi się nad Chamonix, i najbardziej kojarzy się z tym miasteczkiem, chociaż świetnie widoczny jest z Saint Gerwais lub Courmayeur po włoskiej stronie.

Jeżeli jeszcze nie znasz Chamonix to w kilku słowach opisać mogę Ci to urokliwe górskie miasteczko tak : to mekka alpinizmu i wszelkich sportów górskich świata. Wiele z nich miało swój początek w Chamonix. Miasteczko położone u stóp Mont Blanc, żyje górami i tym co się w nich dzieje. Można tu spotkać alpinistów i wszelkiej maści wspinaczy, narciarzy, paralotniarzy, a także ludzi uprawiających rafting i kanioning.

Mont Blanc to nie tylko szczyt najwyższy w Alpach ale też cały masyw. Można by o nim napisać grubą książkę o wszystkich możliwościach wejść , wspinaczek, trawersów grani.

jeżeli chcesz przyłączyć się do wyprawy na Mont Blanc zobacz koniecznie: [Wyprawa na Mont Blanc >>](#)

Nigdzie nie ma takiego granitu jak w Chamonix. Lity, krystaliczny, ostry w dotyku, cudowny do wspinania. Ciosy granitu popękane w geometryczne bloki są doskonałe do asekuracji. Strzeliste granitowe iglice wystają z lodowców opadających z czterotysięcznych szczytów.

Zarówno latem jak i zimą jest tu mnóstwo do roboty , przedstawię tylko te najpopularniejsze miejsca masywu Mont Blanc.

Lodowiec Le Tur wznoszący się ponad wioską o tej samej nazwie jest ostatnim po stronie francuskiej na wschód wysuniętym zakątkiem masywu Mont Blanc. Ostatnim wcale nie znaczy najgorszym. Miejsce jest doskonałe dla aklimatyzacji przed wejściem na szczyty czterotysięczne, a otaczające szczyty warte zdobycia.

Bazą wypadową jest schronisko Albert Premier położone na morenie lodowca Le Tur. Dojść możesz do niego łatwo ze stacji kolejki krzeselkowej na Col du Balme. Stąd wyruszyć można na cieszący się popularnością wierzchołek Aiguille du Tur, Petitit Furche czy na Aig Chardonet. Można też przejść na stronę szwajcarską i kolejny nocleg spędzić w schronisku Trient aby później zejść do Champex (Szwajcaria) lub wejść na klejną górę i wrócić na stronę francuską. Nikt nie sprawdza paszportów!

Vert

Drugi po Mont Blanc czterotysięcznik widoczny z Chamonix. Aby zobaczyć pozostałe trzeba wznieść się na przeciwstok. Góralom z Chamonix służył i służy do dziś do przepowiadania pogody (kumulujące się nad czubkiem chmury wróżą nadejście frontu) a alpinistom jako cel ambitnych wejść. Samo zdobycie szczytu jest poważnym dwudniowym przedsięwzięciem. Droga prowadzi ze schroniska Couvercle przez lodowiec i kuluar Whympera.

Od drugiej strony, z lodowca Argientiere piętrzy się Vert i sąsiadujące z nim Droites i Kurts ponad kilometrowymi ścianami poprzecinanymi licznymi trudnymi drogami wspinaczkowymi.

Grandes Jorasses

Słynna góra z jeszcze słynniejszą północną ścianą. Ten czterotysięcznik jest marzeniem wielu wspinaczy ale przejście północnej ściany nawet którąś z łatwiejszych dróg jest poważnym wyzwaniem. Ściana ma 1200 m różnicy wzniesień i wspinaczka może zająć kilka dni. Łatwiejszy dostęp do Grandes Jorasses jest od strony włoskiej ale to wejście również jest przedsięwzięciem poważnym.

Valle Blanche

Górna odnoga lodowca Mer de Glace, opada z Aiguille du Midi i Mont Blanc du Tacul aby po połączeniu z lodowcem Giganta i spływać jako Morze Lodu do doliny Chamonix. Zimą Valle Blanche zapewnia niezapomniany zjazd na nartach ale latem przejście tego lodowca dostarcza równie wspaniałych wrażeń. W czasie kilkugodzinnego przejścia można podziwiać bajkowe otoczenie ścian Mont Blanc dy Tacul, Grand Capucin, Tur Ronde, Zębu Giganta i Grandes Jorasses. Wrażenie robią też spore szczeliny i stroma grań zejściowa z Aiguille du Midi. To doskonała wycieczka aklimatyzacyjna i dobry pomysł aby nawet osoby bez doświadczenia znalazły się w samym środku alpejskiego krajobrazu lodowców, szczelin, wielkich ścian i strzelistych szczytów (pod opieką przewodnika oczywiście). Po drugiej stronie doliny wystarczy wsiąść do kilekji na Pointe Helbronner aby powrócić do Chamonix lub zjechać do Courmayeur po włoskiej stronie.

To tylko niewielki fragment tego co otacza Chamonix i co można robić w masywie Mont Blanc. Najwięcej uwagi skupia jednak Mont Blanc górujący nad doliną. I to dla niego przyjeżdża tu najwięcej osób.

Szczyt alpejskich szczytów co roku przyciąga rzesze zdobywców najczęściej wybierane są dwie drogi wejścia na Mont Blanc.

Klasyczna, najpopularniejsza droga na wierzchołek ale też najbardziej zatłoczona i niebezpieczna droga wiedzie przez Aiguille du Gouter i dom du Gouter oraz granią Bosses. Podejście zaczyna się w Orlim Gnieździe Nid di Aigle na wysokości ponad 2400 dokąd dojechać można tramwajem Mont Blanc. To rodzaj kolejki zębatej, której szyny doprowadzono z Le Fayet przez Saint Gervais aż w pobliże moreny lodowca Bionasey. Stąd wśród skalistych moren ścieżka doprowadza do

{hidefrom=Registered}

....
Pełna treść tego i pozostałych artykułów zarezerwowana jest dla zalogowanych Użytkowników serwisu Alpio.pl

Zaloguj się

lub

Zarejestruj - to nic nie kosztuje, uzyskasz dostęp do pełnej treści serwisu i najnowszych wiadomości.

...

{/hidefrom}

{hidefrom=Public}

obrzeża małego lodowca Tete Rouse. Na jego zachodnim skraju przycupnęło małe schronisko o tej samej nazwie. Tuż obok starego budynku powstało nowe, znacznie większe i nowoczesne schronisko, dając alternatywę noclegu dla chcących bezskutecznie zarezerwować miejsce w obleganym Gouter. Nad lodowcem Tete Rouse piętrzy się zachodnia ściana Aig du Gouter, z kilkoma wyraźnymi żebrami. Jednym z nich wiedzie dalsza droga. Ale żeby wejść na skalną grzędę prowadzącą wprost do schroniska trzeba przekroczyć kular spadający całą długością ściany. Jest to wielki żleb i sławę ma złą. Sypią się nim regularnie lawiny kamienne czasami w postaci niewielkich kamieni, niekiedy jako chmary wielkich bloków. Wszystko zależy od pory dnia, temperatury i ilości śniegu powyżej. Latem 2003 lawiny przybrały rozmiary katastrofalnie i zamknęto klasyczną drogę na Mont Blanc na 2 miesiące. Ale latem kamienie w kularze spadają zawsze, raz mniej raz więcej ale zawsze trzeba się liczyć z niebezpieczeństwem. Lepiej jest przechodzić kular wcześniej, kiedy słońce nie oświetla jeszcze górnej części ściany Gouter. Wtedy mniej kamieni wtapia się ze śniegu a i mniejsza ilość ludzi nad głową daje szansę na mniejszą częstotliwość bombardowania.

Jak przeskoczyć ten groźny odcinek. Najlepiej podejść na skraj kuluaru już związanym liną z resztą zespołu, miejcie kaski na głowach, raki ubrane (przez większość czasu na dnie kuluaru leży zlodowaciały śnieg). Dochodząc do miejsca gdzie przekracza się dno kuluaru trzeba się wpiąć do stalowej linki poprowadzonej w poprzek całego żlebu. Żadna pętla nie wystarczy, trzeba to zrobić liną bo stalowa poręcz biegnie czasami 2 – 3 m nad żlebem. Potem kilka oddechów, uważne spojrzenie w górę czy nic akurat nie spada kuluarem start – szybko ale uważnie przebiegacie na drugą stronę. Przy skałach na drugim brzegu znów kilka głębszych oddechów dla wyrównania tętna, przed dalszą drogą trzeba wpiąć się z linki stalowej. Ścieżka biegnie górę na grzbiet żebra którym licznymi zakosami, niekiedy ubezpieczonymi odcinakami stalowych lin z najwyższą uwagą dochodzisz aż do schroniska. Znowu trzeba uważać? Na co ty razem? Ano na to, żeby nie potraćić nawet drobnego kamyczka, bo ten spadając wywoła kolejną kamienną lawinę i możesz zabić idących poniżej ludzi którzy właśnie przechodzą dno kuluaru, tak jak Ty trochę wcześniej.

Po pokonaniu 700 m różnicy wzniesień od lodowca Tete Rouse i ostatnich progów ubezpieczonych linami wreszcie jest ... schronisko Gouter. Blaszana puszka przyklejona do gani tuż nad urwiskiem. Tutaj można odpocząć nieco i zdrzemnąć przed wejściem na szczyt. Tak tak zdrzemnąć, ponieważ pobudka i śniadanie jest o 2 w nocy a warunki w zatłoczonym schronisku zwykle nie sprzyjają głębokiemu zaśnięciu. Byle szybko i sprawnie po śniadaniu wyjść ze schroniska, założyć raki, związać się liną i ruszyć w kierunku szczytu. Kilka kroków nad schroniskiem zaczyna się inny świat (dosłownie). Z krajobrazu skalnego urwiska pod nogami wchodzisz na płaską śnieżną grań i dalej niezbyt strome zbocze Dom du Gouter, nielicznie poprzecinany szczelinami. Dokładnie tego nie widać o 2 w nocy ale tak jest. Dalsze podejście jest technicznie niezbyt trudne a ścieżka zazwyczaj dobrze wydeptana. Za Dome du Gouter otwiera się duża płaska przestrzeń Col du Dome, a nad nią zaczyna się wznosić grań Mont Blanc. Wcześniej, u podstawy grani widać metalowy schron Valot, służący jako schronienie w nagłych przypadkach załamania pogody. I tylko w takich przypadkach!

Powyżej Valot'a grań robi się bardziej stroma i wąska. Pokonać trzeba dwa charakterystyczne garby to właśnie Bosses od których nazwę wzięła zachodnia grań Mont Blanc. Ponad Bosses jeszcze jeden stromy odcinek i płaska grań prowadząca do szczytu. Płaska bo biegnąca prawie poziomo ale wąska i eksponowana na obie strony. Na jej końcu wreszcie jest szczyt Mont Blanc. Wszystko co widać wkoło jest poniżej tego miejsca. Jeżeli jesteś na szczycie tuż po wschodzie słońca możesz zobaczyć ciekawą rzecz – cień wielkiej góry rzucany na zachód. Po kilku zdjęciach, uściskach, podziwianiu widoków robi się zimno i chce się wracać do domu. A droga długa. Trzeba teraz pokonać w dół to co w podejściu zabrało prawie dwa dni.

Inna możliwość wejścia na szczyt to droga przez trzy Mont Blanc (Mont Blanc du Tacul, Mont Maudit i Mont Blanc). Wariant nieco dłuższy, licząc od schroniska i trudniejszy technicznie. Jednak piękny, zdecydowanie bezpieczniejszy w dobrych warunkach i w sumie krótszy, bo kolejką można wyjechać aż na 3800 mnpm.

Ale po kolei. Z centrum Chamonix kolejka linowa na Aiguille du Midi wywiezie Cię na 3842 m. Stąd po zejściu wąską i stromą granią na skraj lodowca Valle Blanche w pół godziny można dojść do schroniska Cosmiques ulokowanego na wysokości 3613 m na skłach ponad przełęczą Col du Midi. Tu otwiera się droga na Mont Blanc Du Tacul i dalej na Mont Blanc. Zresztą z górnej stacji kolejki widać dokładnie większą część drogi na szczyt.

W schronisku słynącym z dobrej kuchni i komfortowych (jak na alpejskie warunki) pokoi można się posilić i zdrzemnąć przed wejściem na szczyt. Tym razem pobudka o 1 bo i droga na Mont Blanc dłuższa niż z Gouter. Po zwyczajowym sucharze z dżemem i łyku czegoś gorącego czas ruszać. Pierwsze podejście na Mont Blanc du Tacul zajmuje ok 2 godz i wiedzie miejscami stromymi flankami lodowymi oraz pod serakami. Seraki zwykle nie są bardzo aktywne i obrywy zdarzają się rzadko ale warto jeszcze w Chamonix sprawdzić aktualne warunki. W okresie ciepłej pogody zwłaszcza gdy izoterma 0 stopni jest powyżej 3800 seraki mogą się uaktywniać.

Droga omija wierzchołek Mont Blanc Du Tacul. Podejście wiedzie najkrótszym wariantem i obniża się na Col Maudit aby dalej wnosić się na Mont Maudit. Jeżeli chcesz postawić stopę na czubku Tacul przyjedź tu innym razem, teraz szkoda na to czasu, na Mont Blanc jeszcze kawał drogi. Mont Maudit przedstawia większe trudności niż Tacul. Zazwyczaj do pokonania są dwa trudne miejsca – jedno w połowie zbocza przy przejściu małej bariery seraków i drugie poniżej ramienia Maudit. Pierwsze z nich to zazwyczaj kilka metrów stromego lodu a drugie to ok 70 m stroma flanka. Zazwyczaj w okresie dobrej pogody oba trudne miejsca mają wykute przez poprzedników niezłe stopnie i są wyposażone w liny poręczowe. Ale nie musi tak być zawsze. Wtedy trudności wzrastają a punkty asekuracyjne trzeba

budować samemu.

Z ramienia Maudit (znowu omijamy wierzchołek) obniżający się trawers stromą flanką prowadzi na Col Brenva, przełęcz pomiędzy Maudit i Mont Blanc. Tu w słabym świetle brzasku możesz po raz pierwszy tego dnia zobaczyć szczyt. Jeszcze 500 m dłużąc się w nieskończoność podejścia i jest. Ostatni odcinek choć dłuży się niemiłosiernie jest już technicznie łatwy i wyprowadza na wierzchołek. Tylko na samym początku, tuż nad Brenwą podejście jest bardziej strome i czasami wylodzone.

A na szczycie spotkać można zdobywców wchodzących granią Bosses. Widać dobrze Aiguille du Midi skąd poprzedniego dnia wszystko się zaczęło. Teraz trzeba zejść do tej stacji kolejki o cały kilometr niżej.

Można oczywiście schodzić drogą klasyczną ale w dobrych warunkach powrót tą samą drogą jest lepszym pomysłem niż nadstawianie głowy na spadające kamienie w kuluarze Gouter. W zejściu trzeba uważać, a w trudniejszych miejscach skorzystać ze zjazdu lub opuszczenia na linie. Przy narastającym zmęczeniu nieco deprimuje to, że droga prowadzi raz w dół raz nieco w górę (Maudit i Tacul) a na koniec w upale południa trzeba jeszcze podejść 200 m do stacji kolejki. I zwykle jest to najdłuższe 200 m w życiu.

{/hidefrom}

Ale jeżeli wszystko pójdzie dobrze to o 13 lub 14 możesz już siedząc w Chamonix popijać piwo spoglądając na szczyt Mont Blanc na którym byłeś tak niedawno.

I to jest piękne uczucie dla którego warto dać z siebie wszystko przez 12 godzin podejść, zejść i trawersów!

jeżeli chcesz przyłączyć się do wyprawy na Mont Blanc zobacz koniecznie: [Wyprawa na Mont Blanc >>](#)

{rdaddphp file=statystyki/mont_blanc_stat.php}